Nr. 248. w Piątek dnia 23. Października 1857

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr. na całe Prusy 2 tal.

INSERATY: 1 sgr. 3 fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzna wiadomość Gaz. W. Ks. Pozn.

Sanssouci, 22. Paźdz. o godz. 9½ przed południem. — Pomyślne znaki w stanie słabości króla Jmci pojawiały się w ostatnich 24 godzinach bez przerwy.

Dr. Schoenlein. Dr. Grimm. Dr. Weiss.

Telegraficzne wiadomości.

Sanssouci, 21. Października o godzinie 11½. — Spokojnie noc przepędzona i wzmagający się apetyt dowodzą błogiego wpływu na przybieranie sił Najj. Pana.

Dr. Schoenlein. Dr. Grimm. Dr. Weiss.

Kopenhaga, 20. Października. — Berlingsche Zeitung potwierdza wiadomość podaną przez Independance, że rząd duński wysłał pamiętnik w sprawie holsztyńsko-lauenburgskiéj do swych posłów zagranicą.

Sztokolm, 20. Października. — Król, którego stan zdrowia poczytują za zostający w niebezpieczeństwie, przeniósł dziś rezydencyą swoją z Tullgarn do Sztokolmu.

— Książe rejent wrócił dziś z Christianii. Wczora rozpoczęły się obrady stanów, dotyczące wolności religii.

Londyn, 21. Października. — Dzisiejszy Morning Post zamieszcza artykuł, w którym nastaje przeciw podniesieniu diskonta i żąda reformy aktu bankowego.

Berlin, 21. Październ. — Staatsanzeiger zamieszcza następujące obwieszczenie ministra spraw wewnętrznych z dn. 17. b. m.: ponieważ nr. 1. pisma w rosyjskim języku w Londynie wychodzącego pod tytułem Dzwon, redagowanego przez Aleksandra Herzen skazanym został wyrokiem sądowym na zniszczenie w moc §. 50. prawa prasowego z dn. 12. Maja 1851 r., przeto na mocy §. 52. tegoż prawa zakazuje się dalsze upowszechnianie tego pisma czasowego w obrębie państwa pruskiego, pod karami zastrzeżonemi §. 53. tegoż prawa.

Berlin, 20. Października. — Kolońska gazeta pisze pod d. 19. co następuje: dzięki Bogu, lekarze zgodzili się na to, że główne niebezpieczeństwo przeszło, jakie zagrażało życiu Najj. Pana. Siły ciała jakkolwiek zwolna, przybierają jednak. Natomiast zachodzi pytanie, jak długo to potrwa, zanim Najj. Pan odzyska swoje władze jasne umysłowe. To przecie jest potrzebnem, aby mógł być przedłożonym rozkaz gabinetowy Najj. Panu do podpisu, którymby upoważnionym został książe pruski do wykonywania tymczasowo interesów rządowych. Na to się zgadzają lekarze, że mimo polepszającego się zdrowia potrzeba będzie dość znacznego czasu do odetchnienia od zatrudnień rządowych. Bez osobnego pełnomocnictwa królewskiego niechce objąć książe pruski zastępstwa, jak o tem donosiły dzienniki kilkakrotnie. Rzecz miałaby się inaczéj, gdyby stan obecny Najj. Pana pod względem władz umysłowych trwał przez czas przydłuższy, gdyby Najj. Pan, mówiąc słowami konstytucyi, niemógł rządzić przez czas przydłuższy, wówczas *ipso jure* nastąpiłaby rejencya. Niemożna za złe poczytać lekarzom, jeżeli się wstrzymują ze stanowczem zdaniem. Równie niemożna poczytywać za złe ministrom, jeżeli czują niedogodność we wielu sprawach państwa. Teki radzców gabinetowych zapełniają się. Dzięki Bogu, w Prusach tak są sprawy wewnętrzne państwa w porządku, iż z chwilowego zatamowania się, żadna dotąd ważniejsza szkoda nienastąpiła. Ministrowie atoli w przykrem czują się położeniu i odpowiedzialności. Onegdaj w południe naradzali się nad tem ministrowie i w tak ważnéj sprawie jedno panowało zdanie. Z tego powodu spodziewać się można wkrótce rozwiązania téj ważnéj kwestyi.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 17. Października. — Z Lublina. Do najradośniejszych chwil, jakie Lublin w kronice swojéj zapisze, należeć będzie dzień 11. b. m. Najj. cesarz i król, wraz z Najj. cesarzową i królową, po wyjeździe z Warszawy, raczyli nocować w Lublinie, i bytnością swoją uszczęśliwić mieszkańców tego starożytnego grodu. Dla uczczenia tak dnia radosnego, już o godz. 6éj wieczorem, całe miasto rzęsistą zajaśniało iluminacyą, a wszystka publiczność skierowała się w stronę spodziewanego przyjazdu, i zapełniając ulicę prowadzącą od rogatek warszawskich przed gmach rządu gubernialnego, gdzie dla Najj. Państwa przygotowane były appartamenta, oczekiwała przybycia najdostojniejszych gości. Cała przestrzeń, którędy Najj. Państwo przejeżdżać mieli, gorzała od ognia i podnosiła się świetną iluminacyą, która wspaniałą ponad Lublinem odpowiedziała łuną. Zaraz od samych rogatek, po obu stronach Krakowskiego Przedmieścia, płonęły nadzwyczajnem światłem, ogromne, mnóstwem pojedynczych kagańców połączone piramidy. Przy końcu téj ognistéj alei, na placu parad wojskowych, jaśniała odpowiednia większych jeszcze rozmiarów piramida, która zionąc tysiącem ognisk, na całą przestrzeń olbrzymią rozlewała jasność. Daléj, przed samym pałacem, kłąby i gazony w różnokolorowe świetła przybrane. Na środku żelazny obelisk, ów pomnik połączenia Litwy z koroną (1569), z rozkazu błogosławionéj pamięci Najj. cesarza i króla Alexandra I., wskrzesiciela Królestwa Polskiego, w 1826 r. w miejcse dawnego wzniesiony, błyszcząc tysiącami lampionów, dodawał blasku wspaniałym cyfrom Najj. gości, po obu bokach umieszczonym. Cyfry te z pysznemi u szczytu koronami, otoczone kolosalnemi laurowemi wieńcami, w pośród ognistych wazonów z kwiatami w kłąbach, na uboczu pomieszczonych, czarujący sprawiały efekt, a chociaż skutkiem ciągłego deszczu, nie mogły być w zupełności oświetlone, pięknie jednak odbijały na tle festonów, na kratach kościoła ks. kapucynów, różnofarbnemi lampami jaśniejących. Poza obrębem tego ognistego ogrodu, również pyszny malował się widok. We wszystkich oknach błyszczały światła. Wszystkie prawie balkony, w liczbie których najpierwéj wpadał w oko, balkon jenerała majora Gostmiłowa, naczelnika wojennego gubernii lubelskiéj, świetnemi uderżały lampami. Na gmachach rządowych, okazałe wznosiły się transparenta. Sąd kryminalny, biuro marszałka szlachty, magistrat, biuro naczelnika 4go oddziału III okręgu korpusu żandarmów, poczta, koszary wojskowe, walczyły z sobą o pierwszeństwo. Niemniéj piękny, a swoją prostotą tem więcéj ujmujący przedstawiły widok transparenta na domach prywatnych. Na jednym prześliczny z róż wieniec, obejmujący cyfry Najj. gości i napis: Boże błogosław naszemu kochanemu cesarzowi i jego wysokiemu domowi, tłumy ludu zatrzymywał przed sobą. Podobnież w części miasta żydowskiéj, odpowiednia była iluminacyya. Tryumfalna brama, na któréj szczycie transparent, a nad cyframi anioły unoszące koronę, prawdziwie charakterystyczny przedstawiały obraz. A po nad tem wszystkiem, nad całem miastem gorejącem w płomieniach, dominowała owa odwieczna wieżyca krakowskiéj bramy. Świadek tylu pamiętnych wydarzeń, błyszcząc dziś tyciącem świateł, uprzedzała okolicę o uroczystéj jakiejś chwili i głosiła radość mieszkańców z powodu goszczenia w starożytnym swym grodzie, Najj. Pana i jego najdostojniejszéj małżonki. Nie dziw więc, że tysiące widzów rozsypało się po mieście i mimo ciągłego deszczu, krążyło wszędzie, poruszając się jak jedna massa. Nareszcie nadeszła oczekiwana z upragnieniem chwila! Przed samą 10tą, radosne odgłosy tłumnie zebranego ludu, ostrzegły wszystkich o wyjeździe Najj. Państwa. Za przybyciem Ich C. Kr. Mości, przed gmach rządu gubernialnego, wśród rozgłośnych okrzyków i odgłosu muzyki wojskowéj, wykonywającéj hymn Lwowa, Boże cesarza chroń, Najj. osoby spotkane zostały przez władze miejscowe. Po wyjsciu z powozu, Najj. monarchini, raczyła udać się do swch apartamentów, i ukazawszy się trzykrotnie na balkonie, witaną była najradośniejszemi okrzykam zgromadzonéj publiczności. Tymczasem Najj. Pan, odbyć raczył przegląd warty honorowéj, która przedefilowała przed Najj. Panem wśród okrzyków radosnego hura, połączonego z ludowem wiwat! Odgłosy te do późna w noc nie ustawały, i dopiero po północy, spóźniona pora, koniec im położyła. Nazajutrz, to jest w dniu 12tym, od świtu samego zgromadził się lud, aby ujrzeć Najj. swego monarchę. Jakoż o godzinie 8éj rano, Najj. Pan, raczył wyjść z pałacu dla odbycia przeglądu batalionu 1go pułku piechoty archangelogorodzkiego Jego C. Wys. W. księcia Włodzimierza Alexandrowicza. Za ukazaniem się Najj. Pana, znowu się wzniosły najradośniejsze okrzyki. Po odbyciu przeglądu, Najj. cesarz i król raczył powrócić do swego mieszkania. Wówczas w wielkiéj sali rządu gubernialnego, mieli szczęście być przedstawieni: duchowieństwo, mając na czele biskupa dyecezyi Pieńkowskiego; nauczyciele gimnazyum gubernialnego i szkoły realnéj; tudzież urzędnicy cywilni wszelkich stopni, wszystkich władz znajdujących się w Lublinie; gub. cyw. rz. rad. st. Mackiewicz, miał zaszczyt przedstawiać wszystkie władze, a Najj. cesarz i król, z niektóremi osobami najłaskawiéj rozmawiać raczył. Po godzinie 9éj, Najj. Państwo raczyli udać się w dalszą podróż, wśród ciągle towarzyszących okrzyków zebranego ludu. Na placu przed katedrą, w wyciągniętym szpalerze, oczekiwała Najj. Państwa, młodzież szkolna, złożona z uczniów gimnazyum gubernialnego i szkoły powiatowéj realnéj, pod przewodnictwem swoich zwierzchników i nauczycieli. Za ukazaniem się ukochanego monarchy i najwyższego opiekuna wszystkich zakładów naukowych, młodzież uniesiona najżywszemi uczuciami wdzięczności, serdecznemi okrzykami, żegnała swojego ojca i dobroczyńcę, który w czasie pobytu swego w naszym kraju, udarował ją tylu wysokiemi łaskami. Tak starożytny gród nasz, pożegnał Najj. gości, z głęboką w sercach tęsknotą i tą rzewną modlitwą do Stwórcy, aby jak najrychléj dozwolił mu znowu oglądać

w swych murach najdostojniejsze ich oblicza i powitać ludowym hymnem: »Boże, cesarza chroń.«

Rosya.

Petersburg, 10. Paźdz. — O zmniejszeniu wojska rosyjskiego pisze Nowo pruska gazeta co następuje: zmniejszenie gwardyi i korpusu grenadyerów nie jest odrębnem, owszem rozciąga się na całą piechotę liniową. Z sześciu batalionów wojennych każdego pułku gwardyi grenadyerów zatrzymano trzy, z ośmiu wojennych batalionów wszystkich pułków piechoty cztery zatrzymano. Każdy batalion 1002 ludzi wynoszący, zmniejszono na 700 ludzi. Na 86 pułków piechoty czyni 344 batalionów mniéj czyli właściwiéj 430 batalionów, ponieważ przyszły czwarty czyli batalion rezerwowy każdego pułku pieszego ma rozpuszczać w czasie pokoju swoich ludzi, tak że na pułk 3 tylko bataliony pozostaną, a więc w ogóle 258 batalionów. Pułk, który dawniéj podczas pokoju 4000 ludzi liczył i z rezerwowemi batalionami około 7000 ludzi wynosił, będzie miał na przyszłość tylko 2100 ludzi i natychmiast rozpuszcza 2200 ludzi z każdego pułku, bo już za nastaniem pokoju rozwiązano bataliony rezerwowe i zastępne, bo 300 ludzi na batalion mniéj i 1000 ludzi 4 batalionu czyni 2200 ludzi. Nietylko to jest zmniejszeniem, ale nawet zarzuceniem systematu dotyczasowego rezerw według wzoru pruskich landwerów, bo 300 ludzi urlopowanych z czynnego batalionu i 1000 ludzi urlopowanych z rezerwowego czyli 4 batalionu, są właściwymi urlopnikami, których na przypadek wojny powołują do oddziałów wojska, w których zostali wyćwiczeni. Byłby to nowy system austryacki. Cała masa bezrotnych, których przyjmowano do dotychczasowych batalionów rezerwowych i zastępnych, skoro pułk postawiony był na stopie wojennej, jest przez to zupełnie wolną od służby i znika z armii. Ponieważ 3 czynne bataliony, każdy po 700 ludzi, mniéj rekrutów wykształcić mogą, aniżeli dawniejsze 4 bataliony czynne, każdy po 1000 ludzi, przeto przechodzą o tyle mniéj ludzi do rezerwy. Cesarz Aleksander okazuje przez to zmniejszenie wojska uczuć pokojowe i dążność oszczędności, bo jakaż ulga nie będzie dla skarbu państwa, gdy ogromne sumy wydawane na utrzymanie wojska pozostaną oszczędzone. Zmniejszenie to wojska niedatuje się od zjazdu w Sztutgardzie, ale od czasu przed koronacyą, ukaz cesarski w téj mierze wydany jest datowany przed koronacyą. Jeszcze nigdy armia rosyjska nie była tak zmniejszoną, jak teraz, bo o $\frac{5}{8}$. Cesarz Mikołaj nigdy nie zmniejszał, ale powiększał armią, a wojsko na wojennéj stopie zawsze utrzymywał w czasie pokoju w królestwie polskiem. Wojsko to było opatrzone we furgony i za odebranym rozkazem, mogło tegoż dnia ruszyć w pole i rozpocząć kampanią. Zachodzi teraz pytanie, czyli inne mocarstwa pójdą za tym przykładem. Tu powątpiewają i dopiero po faktach sądzić będą. Z początku rozumiano w Rosyi, iż zmniejszenie wojska wówczas nastąpi, skoro będą ukończone koleje żelazne z Moskwy na południe, a przewóz rekretów i rezerw ułatwiony. Tymczasem przekonano się, że rząd wyprzedził ich wykonanie rozpuszczaniem wojska, które się teraz rozpoczyna.

Francya.

Paryż, 17 Październ. — Cesarz nie jedzie do Marsylii, ani do Algeryi a to dla tego, że niechce zezwolić na żadne budowle, którychby się mieszkańcy Marsylii i Algeryi od cesarza domagali. Francya nie ma na to pieniędzy, i rada stanu dawno już oświadczyła się przeciw wszelkim koncesyom.

— J. lord Redcliffe otrzymał równie jak i poseł austryacki pan Prokesz promemorya o zdarzeniach wyborów w księstwach Naddunajskich; oba dokumenta mają być Porcie przedłożone i odesłane na konferencyą paryską.

— Patrie potwierdza dziś wiadomość, że ciało prawodawcze w myśl artykułu 46. konstytucyi w końcu Listopada zwołanem będzie. Rada stanu, która od 20. b. m. odbywać będzie stałe swe posiedzenia, pracuje pilnie nad projektami, jakie mają być przedłożone temuż ciału prawodawczemu.

— Do Independance belge piszą z Paryża, że w skutek zjazdów w Osborne, Sztutgardzie i Wejmarze porzucono myśl politycznego połączenia księstw Naddunajskich, i że cały ten projekt skończy się zlaniem się w jedność zasad administracyjnych.

— Nord pisze, że Austrya mimo zjazdu w Wejmarze uczyniła kroki, zmierzające odnowić z Anglią potrójny alians z 15. Kwietnia, z którego się Francya otrząsła niejako przez zjazd w Sztutgardzie, atoli starania Anglii nie odniosły pożądanego skutku. Widać, że Austrya źle jest jeszcze zapisaną u Rosyan, co się nie tak prędko zmieni. Austrya musiałaby wprzód zrzec się na korzyść Rosyi swojéj polityki wschodniéj, czyli innemi słowy, zapomnieć o swych interesach.

Paryż, 18. Października. — Obawiano się, nawet Times pewną wagę tym obawom przyznawał, aby bank angielski jeszcze przed zamknięciem tygodnia nie podniósł swego dyskonto z 7 na 8 procentów. Że to się nie stało, dodało nieco otuchy do działania naszym finansistom i pozwoliło im korzystać z podniesionego kursu.

(Kor. Cz) Powtarzałem wam od zjazdu osbornskiego, że Francya jest dobrze i ściśle z Anglią. Nie mogłem na to przytoczyć zbyt licznych dowodów, bo korespondent znany często mało słyszy, bo jest ogniem, przed którym wiele figur ucieka, albo usta zamyka. Dobre jednak stosunki Francyi z Anglią stwierdza już i Nord. zapewniając, że Francya ofiarowała Anglii wolny przewóz wojska przez Francya i że poleciła swemu konsulowi w Aleksandryi popierać żądania Anglii u baszy egipskiego o przewóz tegoż wojska przez Suez. Zbliżenie się Francyi do Rosyi, jest sui generis, nie jest przymierzem, i zjazd sztutgardzki w niczem téj rzeczy nie zmienił.

Jeszcze jeden mały szczegół o zjeździe sztutgardzkim. Uważano, że cesarz wracając jednego wieczora z ogrodu do królewskich pokojów, zbliżył się do w. ks. Heleny i zwyczajem północnym chciał ją pocałować w rękę; że w. księżna pokazała się dla niego tyle grzeczną, iż rozdarła rękawiczkę i gołą rękę mu podała. Osoba, która to widziała, zapewnia. że cesarz Aleksander obiecał przybyć do Paryża w Kwietniu. Piszę co słyszę z ust godnych względu, ale tego co słyszę, nie rozbieram. Niejeden lęka się, aby polityka cesarza zbyt nie podniosła Rosyi. Jak dotąd niebezpieczeństwa nie ma, bo co się robi, robi się i przeciw Rosyi. Wyszło w osobnéj broszurze tłumaczenie niemieckiéj a raczéj francuskiéj broszury: »Napoleon III. w Niemczech«.

System pacyfikacyjny, amfiktioński, lub jak go kto nazwie, jest tak świeżym, że trzeba baczyć na wszystko. Revue Contemoraine zapewnia, że system ten bierze za zasadę, »zasadę jedynie dobrą«, interwencyą we wszystkie sprawy. Jest to więc zupełne opuszczenie nieszczęśliwéj zasady hr. Molé, wynalezionéj r. 1831 dla samolubnéj ówczesnéj potrzeby. Nowa zasada może stać się dobroczynną.

Przewidując, że większość konferencyjna będzie przeciw niéj, Turcya w memoryale, który przesłała, domaga się jednomyślności w sprawie rumuńskiéj. Constitutionnel domaganie to odpycha. Dr. przybył wczoraj do Paryża. Utrzymuje się rodzaj agitacyi w ambasadach, chociaż każdy powtarza: »on saint qu'on ne sait rien«. Wszyscy ajenci dyplomatyczni są na miejscu, lub będą wkrótce. Ajenci francuscy śmiało stąpają, bo minął czas niejakości dyplomacyi francuskiéj, znanéj za Ludwika Filipa. Za L. Filipa Francya miała parlament, na zewnątrz miała upokorzenie. Francya nie umiała być dotąd wolną wewnątrz a potężną na zewnątrz jak Anglia. Francya jest za dzielną i za śmiałą, aby kiedyś tych dwóch rzeczy nie miała połączyć. Obecnie Francya pokazuje się cierpliwą. Jeden z moich kolegów mówił o figlach Debatów pokazanych z powodu zjazdu sztutgardzkiego. Nie baczy, zapomina, że parę miesięcy temu, prowadząc polemikę ze Spectatorem, Debaty oświadczyły, iż wolałby to co jest, niż czy rzeczpospolitę? niż, niż.... skojarzenie rojalistowskie.

Księżna Orleańska, która przez niejaki czas z powodu kwestyi skojarzenia, oddaliła się od królowéj Amelii i jéj synów, przepędzi tę zimę w Anglii.

Wyjdą wkrótce wszystkie pisma i kazania O. Lacordaire. Wiecie, że on jest liberalnym katolikiem. Całość jego dzieł będzie godna głębokiéj rozwagi, bo dotyka zakorzenionych uprzedzeń. Niedawno p. Renau objawił w tym względzie zdanie wprost przeciwne zdaniu Guizota i oparł je na powadze kanonika Muzzarelli, teologa rzymskiego. Ale Rzym nie jest Paryżem.

Izby będą zwołane w Listopadzie. Niewiadomo dotąd, czy jen. Cuvaignac złoży przysięgę lub nie. Sądzą, że opozycya republikancka nie będzie miała nawet siły zwrócenia oczu Francyi na izbę.

Rząd podciągnął pod swój regularny dozór kolegium francuskie, zupełniepodległe od czasów Franciszka I. na wzór akademii włoskich i średniowiecznych. Centralizacya wszystko ogarnia.

Anglia zaczyna tracić aplomb; giełda jéj spada. Będzie ona musiała wysłać powoli całe wojsko regularne do Indyi i zachować u siebie tylko milicyą. Napadu Francuzów się nie lęka, mimo etrachu lorda Palmerstona.

Wystawione zostało na bulwarach marmurowe popiersie pianisty Rubinsteina, z Ukrainy z podpisem: »popiersie artysty rosyjskiego, zrobione z rozkazu cesarzowéj rosyjskiéj«.

Oprowadzając wczoraj po Paryżu jednego rodaka, przybyłego z kraju, zwiedziłem z nim nowy szpital Laribaipiérre, na który hr. Laribaipiérre dała dwa czy trzy miliony. Jest to arcydzieło czystości, wygody a nawet piękności, jest to pałac. Naród wzbudza cześć dla siebie, kiedy zaleca się takiemi gmachami. Taką serdeczną cześć Francya odebrała wczoraj w duszy naszego zdumionego rodaka.

— Wkrótce wyjdzie na widok publiczny dzieło do którego autor pan Derbaralles ostatnie usiłowania przykłada. Jest to traktat o Chyromancyi czyli sztuce przepowiedni, i wnioskowań z dłoni. Znana ta nauka w starożytności stała się ulubionym przedmiotem badań i prac p. Derbaralles. Zapowiadają ciekawe i zajmujące szczegóły o osobach słynnych w obecności a mianowicie o panach Lamartinie, Guizocie, Villemain, marszałku Vaillant, Pellissier, malarzu Meissonier, Dias, Horacym, Vernecie, Wiktorze Cousin, Teofilu Gauthier, Ponsardzie itd.

Mistres Stowe słynna autorka »Chaty wuja Tomasza« wydała »Wspomnienie szczęśliwe« (Souvenir hereux). Są to wrażenia z podróży odbytéj po Francyi i Anglii. Owacye których doznała natchniona autorka nowego świata, w dawnéj metropolii przechylają szale jéj współczucia całkiem na stronę ludu z którym ją łączy powinnowactwo rodu. Surowszą jest dla Francyi. Część gastronomiczna obszerne zajmuje miejsce w opisach Mistres Stowe. Z nadzwyczajnem zamiłowaniem rzeczy rozwodzi się autorka nad szczegółami uroczystych i pospolitych biesiad. Mniéj szczęśliwą zrobiła wycieezkę w dziedzinę sztuki. Galerye Luwru mało ją zajęły, Mierną wyznaje admiracyą dla malarzy dawniejszych. Nowocześni zasługują na daleko wyższy jéj podziw. Murillo jest mdły i nudny. Titian, Paweł Veronese, Leonardo da Vinci nawet sam Rafael nie zasługują na tytuł mistrzów. Jeden Rubens godzien podziwienia. Może przez wzgląd na mistrzostwo kolorytu krwi i karnacyi. Z nowoczesnych wyżéj nad wszystkich kładzie Ary Scheffera! NB. pomięszała imiona jak się pokazuje z wymienieniem dzieł i wzięła Henryka (Henri) za Ary Scheffera.

Obadwaj ci zresztą znamienici artyści zyskują pierwszeństwo nikt nie zgadnie dla czego?... Dla tego że są wyznania protestanckiego. Według zdania M. Stowe katolicyzm nie jest w stanie natchnąć mistrza, i niepobudzi do stworzenia żadnego arcydzieła!

W Grignan departamencie de la Drôme wystawiono uroczyście piękną statuę pani de Sevigné. — Prefekt departamentu Sekwany złożył radzie municypalnéj, memoryał któren zawiera rachunki administracyjne z dochodów i wydatków miasta Paryża w r. 1856, budżet dodatkowy r. 1857 i projekt budżetu na rok 1858. W rozdziale tego ostatniego budżetu dotyczącym robót publicznych znajdujemy pomienione 200,000 na upiększenie pól elizejskich i 1,200,000 na dalsze roboty w lasku bulońskim. Wiadomo, iż wielkie to dzieło rozpoczęte w 1852 w krótce dokonanem zostanie.

Przez lat cztery miasto stósownie do dekretu cesarskiego wydawało po 2 miliony rocznie na roboty. Zakupiono plac Bagatele łącznie z rządem wchodzącym do połowy kupna. Wydatek doszedł 2,352,599 fr. i 28 cent Założono na końcu lasu wielki plac wyścigów konnych. Kupno to obciążone wymaganemi upiększeniami, budowlami i t. d., zwolnione jednak przedażą zbywających odcinków gruntu, opłacane ostatecznie zostało sumą okrągłą 450,000 fr. Kredyt 1,200,000 w budżecie na r. 1857 zamieszczony, zakończa szereg wydatków spowodowanych tym olbrzymiem dziełem i doprowadza cyfrę ogólną kosztów blisko 15,000,000 franków.

Anglia.

Londyn, 18. Października. — Dziennik wychodzący w Kalkucie: Englischmann donosi pod dniem 8. Wrześn., że naczelny wódz Sir Colin Campbell powrócił do zdrowia, podług Globa ministeryalnego zasiadywał on na

sesyi rady indyjskiéj i że stanął w gmachu rządowym u lorda Canninga. Nie może być przeto o żadnych nieporozumieniach mowy.

Austrya.

Wiedeń, 14. Październ. — Gdzie i kiedy zatrzyma się przesilenie, albo raczéj rozstrojenie zupełne, które od dni dwóch panuje na giełdzie, zgadnąć trudno. Straty nowe poniesione w tych dwóch dniach są ogromne. Następstwa smutne. Dziś mówiono o zabiciu się jednego z nieszczęśliwych spekulantów. Ratunku nie widać i trudno zgadnąć skądby mógł przyjść. Rząd potrzebuje pieniędzy i jest mowa o pożyczce, zamiast wypuszczenia nowych skarbowych papierów. Anglia zapewne także środka się tegoż chwyci. Podniesione eskonto we wszystkich stolicach prawie i wywóz znacznych sum do Indyj i Chin, ścieśniły kredyt i cyrkulacyę pieniężną. Papiery tutejszego kredytu ruchomego były wczoraj o 10 pct. niżéj pari. Wdanie się jego w uregulowanie upadłości Boskowicza uważają ogólnie za modyfikacyę. Obaczymy co wypadnie z jutrzejszéj narady z wierzycielami tego domu. Tutejszych kilku bogatych kupców zawiesiło swe wypłaty. Presse powiada, że trzeba zmniejszyć kapitał nowych akcyj kolei żelaznych i oswobodzić od nich zakład kredytowy. Lecz jak oswobodzić? nie mówi. Zakład ten zakupił tych akcyj masę po wysokich cenach. Na inne nawet pierwszéj wypłaty dotąd niezrobił. Rząd chce koleje te do pierwszéj tylko wypłaty ograniczyć, jak długo stan pieniężny się niepolepszy. W takim razie zakład kredytowy na same akcye galicyjskie będzie musiał wyłożyć znaczną sumę. Rzeczą bowiem jest pewną, że komitet téj kolei wpłaty pierwszéj wkrótce zażąda. Z pieniędzmi ztąd zebranemi roboty towarzystwo prowadzić będzie, jak możność pozwoli. O innych rozporządzeniach ministeryalnych w téj mierze niesłychać.

W polityce zewnętrznéj nic nowego. Wielu wątpi, żeby protestacya Turcyi przeciw zjednoczeniu Księstw była autentyczną.

Układy z księstwem Modeny o przedłużenie unii celnéj trwają daléj. Parma się oderwała dla tego, że Austrya indemnizacyi, która dotąd wynosiła 300,000 lirów, podwyższyć do miliona niechciała. (Cz.)

Włochy.

Rzym, 7. Października. Jeden z najdowcipniejszych dzienników włoskich mówiąc o zjeździe sztutgardzkim, zamyka całe swoje sprawozdanie w tym klasycznym francuzkim wierszu:

Ils épuisaient tous deux la science profonde
De combattre, de vaincre et de régir le monde.

Dziennik rzymski Amico del Popolo w swoim 111 numerze z dnia wczorajszego zamieścił powiastkę, o Zofii Potockiéj, żonie szczęsnego Potockiego. i pani Tulczyna z czasów kiedy jeszcze była żoną jenerała Witta i podróżowała po Europie. Niewiem doprawdy, zkąd ją mógł wydobyć.

Opera tutejsza dość jest dobrą téj jesieni; dają »Trovatora«, w którym się odznacza nadewszystko contralto pani Placydy Corvatti i tenor Sarti. W teatrze Carignano w Turynie dano po raz pierwszy 1. Października nową operę Verdego »l'Aroldo«, która niesłychane miała powodzenie i wzbudziła furore dochodzące do wściekłości. Podobne furore ma wywoływać w New-Yorku sławna pani Frezzolini, która zimne bankierskie dusze Amerykanów elektryzuje czarodziejskim śpiewem. Marietta Gazzaniga, inna sławna śpiewaczka oparła się aż w Filadelfii i nuci posępnym kwakrom jako istny słowik o wiośnie duszy i o szczęściu kochania. Teatralne dzienniki donoszą także iż panna Rachel jest śmiertelnie chorą: miała ona niedawno nawrócić się i zostać ochrzconą; o czem zresztą wasi korespondenci paryzcy muszą dokładniéj wiedzieć.

Wszystkie włoskie dzienniki powtórzyły w tych dniach dwa nieznane szczegóły z życia Danta, z których jeden wyszperano w sławnym benedyktyńskim klasztorze Kasynu, drugi zaś ogłosili potomkowie rodziny Malaspina jednéj z najpierwszych na półwyspie. Wszystko co się tyczy nieśmiertelnego wygnańca tak żywe dotąd obudza zajęcie we Włoszech, iż śmiało da się policzyć do najżywotniejszych narodowych kwestyi, a przeto sądzę iż nie będzie od rzeczy powtórzyć tutaj one dwa szczegóły mające pomimo kilku wieków cały urok teraźniejszości dla Włochów i wszystkie powaby odmłodzonéj starości. Pierwszy nadewszystko rzuca wielkie światło na źródło i pierwszą myśl »Boskiéj komedyi«, o których to tyle a tyle napisano foliałów:

Dante Alighieri banita i tułacz błąkający się po ojczyznie prawie o żebranym chlebie, schronił się był do sławnego opactwa Mont-Cassino, bowiem już dla bezpieczeństwa, już z upodobania ciągle żył w Apeninach, których majestatyczna przyroda odźwierciedliła się tak wiernie w całéj jego trylogii, a szczególnie w Czyścu. Nazwisko jego już wówczas było popularnem w całych Włoszech i przeto Benedyktyni wdzięcznie podróżnika przyjęli i ogarnęli. Tego samego czasu zmarł był w onym klasztorze braciszek, który pod koniec życia wpadłszy w obłąkanie, dyktował innemu podczas paroksyzmów poemacik fantastyczny łacińskim wierszem, podzieloy na trzy pieśni Raju, Czyśca i Piekła. Rękopism ten pilnie podzisdzień przechowywany w książnicy Kasynu, Benedyktyni udzielili Dantemu, który miał wziąść z niego osnowę swojego olbrzymiego dzieła. Źródłem więc »Boskiéj komedyi« byłoby w takim razie widzenie braciszka z Kasynu, nie zaś ów sen brata Alberyka z dwunastego wieku, poczytywany powszechnie za takowe. Nic zresztą podług nas niemasz zuchwalszego nad przypisywanie wielkim poetycznym natchnieniom tego lub owego źródła. Zapewne iż równie okoliczności jak inne obce utwory mogą wpłynąć na późniejszy rozwój natchnionéj myśli i nadać swoje piętno formie, jaką przybiera; ale dzieło jak »Boska komedya« sięgające korzeniami swemi najżywotniejszych i najskrytszych tajników osobistości, uczuć i żywota tego, który je utworzył, nie może być naśladownictwem nawet w swym zarodku, lecz wytryska samorzutnie z serca autora, bywa owocem chwili zachwytu lub uniesienia miłości. Wiemy z »Vita Nuova« tych dziwnéj prosłoty i wdzięku pamiętników wielkiego wieszcza o pierwszéj i jedynéj swojéj miłości, jako po zgonie Beatryksy Postinari i po napisaniu ostatniego sonetu zamieszczonego w Nowem życiu miał on widzenie, po którem postanowił »powiedzieć o niéj co jeszcze o żadnéj innéj kobiecie niepowiedziano«; wszystkie jego chwile były zajęte tą jedyną myślą, cały jego żywot był wykonaniem tylko i wcieleniem onéj. Miłość jest nicią nawlekającą wszystkie czyny i słowa wygnańca, nicią Aryadny za pomocą któréj spuścił się do piekieł, wstąpił na górę czyścową i wzleciał na gwiazdy; miłość, dwoista miłość niebiańskiéj Beatryksy i Italii ziemskiéj, wzięła go dzieckiem z pośrodka tych uroczystości miesiąca kwiatów, kędy poraz pierwszy spotkał córkę Folca Cortnarego, i złożyła największym wszystkich wieków wieszczem u stóp stwórcy, pośród uroczystości niebieskiego wesela, w najwyższéj sferze Raju, którą przyrównywa do róży ze światłości kwitnącéj wieczną radością. Nikt jemu w pieśni wyrównać nie zdołał, bo nikt tak nie kochał ojczyzny i kobiety; główna zagadka zdumiewającego tego poematu spoczywa w miłości. Niepojmowano serca Danta, a chciano pojąć jego utwór, i przeto zaćmiono i zamroczono »Boską komedyą« tysiącem niedorzecznych komentarzy. Zaden poeta nie bywa mniéj od niego zrozumianym w planie i głównéj myśli swego dzieła, bo żaden nie wymaga tyle serca i wzniosłości duchowéj w czytelniku. Umysły matematyczne i samolubne życzę, aby się nigdy nie brały do takowego czytania.

Musiało być do prawdy życiodajne tchnienie w boskim poemacie, skoro ten poemat uczynił Włochy tem czem są dzisiaj, i stworzył ich język, sztukę i piśmiennictwo. Żaden w świecie poeta nie działał tyle na swoję ojczyznę i takich śladów nie zostawił po sobie. Czemu? bo żaden tyle nie miłował.

Co do drugiego szczegółu, podanie przechowujące się w rodzie Malaspinów, niegdyś panujących książąt piemonckiéj prowincyi la Luniggiana niesie, iż Dante w kilka lat późniéj błąkając się zawsze po Apeninach doszedł pewnego dnia do doliny Sarsana. Jestto malownicza dolina, którą może przypadkiem poznał kto z podróżnych; oplatające ją góry spływają ciemną zielenią kasztanowych lasów, dno jéj zroszone mnóstwem szumiących zdrojów, a średniowieczne zamczyska tworzą nad nią wieniec z ruin wzorujący się ząbkowatą sylwetką na włoskich lazurach. Otóż wieszcz znużony, przeziębły i umierający z głodu, stanąwszy na téj dolinie i powiódłszy okiem do koła, ujrzał zamek wyższy i budowniejszy od innych, zawieszony jak sępie gniazdo na niebosiężnem urwisku, a spytawszy pasterza czyją jest własnością, usłyszał od niego, iż należy do margrabiego Malaspiny żarliwego Gwelfa i śmiertelnego nieprzyjaciela Gibelinów. Gibeliński poeta na to dobrze znane sobie imie sławnego wodza, który wziął był tak głośny udział w wojnie florenckiéj i nieraz jego stronnictwo poraził na głowę, wahał się zrazu błagać go o przytułek i wstąpić w nieprzyjacielskie progi; ale gdy głód i znużenie coraz to żywiéj jemu dojmowały, prosił pasterza, by mu ukazał ścieżkę prowadzącą do zamku, a stanąwszy u zwodzonego mostu opowiedział się straży, mówiąc jako jest florenckim wygnańcem zabłąkanym w te strony, który pragnie złożyć hołd słynnemu z gościnności panu. A gdy wprowadzono poetę przez wązkie korytarze warowni na pańskie pokoje, i Malaspina wyszedł przeciw niemu, wygnaniec rzucił mu się na szyję wołając te słowa zapisane dotychczas w starodawnym rękopiśmie:

»Tyś Gwelf, a jam Gibelin; jestem Dante! zważ sam do jakiego stopnia niewymownéj nędzy przyszedłem, kiedy się do ciebie uciekam, a jednak na tym świecie nic mi już niepozostało oprócz ciebie — albo śmierci!...«

Malaspina posłyszawszy to imie przed którem wszystkie milkły niezgody i wszystkie się czoła uniżały, i obaczywszy zarazem te szaty potargane i podarte, te nogi skrwawione i to czoło prorocze opromienione częstokroć rajskiemi widzeniami, a teraz śmiertelną powleczone bladością, zapłakał rzewnie, poetę po bratersku przytulił do żelaznego pancerza i ogarnąwszy jego niedostatki był odtąd pomimo różnicy politycznéj opinii najszczerszym jego przyjacielem, a Dante przypisał »Czyściec« Malaspinie, tak jak był przypisał »Piekło« wodzowi aretyńskiemu Uguccione della Faggiola. (Czas.)

Turcya.

Z Konstantynopola z 7. Października donoszą do Constitutionnela że podług ostatnich raportów z Bukarestu, zbierano składki dla wyprawienia do Paryża i Londynu deputacyi w celu przemówienia za połączeniem księstw naddnnajskich. Deputacya ta ma być wybraną z pomiędzy wychodźców, którzy do kraju wrócili, mających szerokie stosunki w Francyi i Anglii.

Czarnogóra.

Z powodu świeżych wypadków zaszłych na granicach czarnogórskich, Czarnogóra i sąsiednie okręgi zamieszkałe przez wpół niepodległych Słowian występują na szerszą scenę polityczną. W chwili bowiem gdy to piszemy, toczy się zacięty i krwawy bój między Słowianami a Turkami w pogranicznem Czarnogórze powiecie Wasowiczów:

Słowiańskie plemie Wasowiczów spokrewnione z Czarnogórcami i Serbami, zamieszkuje górzystą okolicę na granicy Czarnogóry i Bośnii leżącą. Niegdyś należało ono do carstwa serbskiego; gdy carstwo to padło pod orężem tureckim, plemiona słowiańskie zamieszkujące górzystą cześć serbskiego państwa, długo jeszcze broniły swéj niepodległości, a nawet w niedostępnéj Czarnogórze do dziś dnia niepodległość zachowują. Ten niepodległy kraj słowiański zwany Czarnogórą, zmieniał w ciągu wieków swą rozległość i granice; podczas ciągłych bowiem walk Turcyi z Czarnogórcami odpadały od Czarnogóry nadgraniczne jéj okręgi, chwilowo zmuszone były do płacenia podatków i haraczu Turcyi, a znów po jakiéj przegranéj Turków wracały do Czarnogóry lub stawały się wpół niepodległe. Takiego losu między innemi doznawało słowiańskie plemie a raczéj ród Wasowiczów, leżący na pograniczu między Czarnogórą a Bośnią. Po jakiejś walce przegranéj przez Czarnogórców i pokrewne im rody słowiańskie, plemie Wasowiczów zmuszone było przemocą zapłacić podatek Porcie. Lecz następnie gdy wojska tureckie ustąpiły, Wasowicze przestali płacić ten haracz, uważali się za niepodległych i połączonych z Czarnogórą. Dzisiaj Turcya, która ufając w opiekę mocarstw europejskich, daje silniéj uczuć swą władzę południowym plemionom słowiańskim, zażądała od Wasowiczów płacenia podatków, uważając ich za swych poddanych. Wasowicze odmówili temu żądaniu przytaczając, że są niepodlegli i od wieków z Czarnogórą połączeni. Turcy postanowili siłą zmusić Wasowiczów do poddaństwa i ściągnąć podatki. Korpus wojsk tureckich 4000 żołnierzy regularnych i drugie 4000 nieregularnych dzikich Albańczyków liczący, ruszył w końcu Września ze Skadaru (Skutari) pod dowództwem baszy skadarskiego dla podbicia Wasowiczów.

Na wieść o zbliżeniu się tych wojsk udało się poselstwo Wasewiczów do Cetynii do księcia Daniela błagając go przez dni kilka o pomoc i opiekę. Książe Daniel zważając na dzisiejsze stosunki europejskie, odmówił im zbrojnéj pomocy, przyrzekł tylko (według niektórych listów ze Skadaru) swe pośrednictwo między niemi a Portą i radził im układać się z Turkami, zapłacić zresztą podatek, lecz pod żadnym pozorem nieoddawać im broni, a raczéj zginąć z orężem w ręku niżeli pozwolić na rozbrojenia kraju. Mimo odmówienia przez księcia zbrojnéj pomocy, mnóstwo Czarnogórców chwyta za broń i spieszy na po-

moc pobratymczym Wasowiczom; wzburzenie zaś i zapał wzrosło w Czarnogórze, gdy po oddaleniu się poselstwa nadeszła wieść, że wojska tureckie istotnie wtargnęły w ten kraj pobratymczy i niszczą wszystko ogniem i mieczem a szczególniéj srożyć się mają dzicy Albańczycy. Późniéj nadbiegli do Cetynii posłańcy z monasteru Isek, gdzie niegdyś była stolica metropolity serbskiego, wzywając, ze strony tamecznego duchowieństwa o rychłą pomoc przeciwko Turkom, którzy już sąsiedni klasztór zdobyli a czerńców wycięli, między temi miał paść jeden archimandryta. To drugie poselstwo złorzeczyło publicznie wszystkim chrześcianom, którzy patrzą spokojnie na rzeź chrześcian. »Żydzi— wołali oni – okazaliby dla nas więcéj chrześciańskiéj miłości niźli chrześcianie! Gdybyśmy byli poganami, doznawalibyśmy pomocy i opieki od chrześciańskich mocarstw!« Niewiadomo co książe odpowiedział temu drugiemu poselstwu. To tylko pewne że prezes senatu czarnogórskiego Mirko zebrawszy 500 zbrojnych Czarnogórców, ruszył na granicę by uważać działania Turków, korpus ten obserwacyjny chce książe Daniel zwiększyć do 3000 lub 4000 ludzi, by własny kraj zasłonić.

Tymczasem walka toczy się, Turcy po zaciętym boju zforsowali przeważnemi siłami umocniony wąwóz prowadzący do powiatu Wasowiczów i zniszczyli parę wiosek. Bój jednak trwa daléj, gdyż Wasowieze bronią uporczywie Turkom dalszego postępu w głąb kraju, a górzystość położenia daje im silne odporne stanowiska.

Posłowie francuski, angielski i austryacki mieli podobno zażądać od Porty, jak tylko dowiedzieli się o przygotowaniach do téj wyprawy, ażeby nie siłą oręża lecz na drodze dyplomatycznéj sprawa ta była załatwioną. Porta przystała na to i wyprawiła stósowny rozkaz do Halima baszy skadarskiego. Rozkaz ten przyszedł za późno, gdy już bój się toczył.

Całe to sprawozdanie układamy z wiadomości zawartych w kilkunastu listach to ze Skadaru, to z Zagrzebia, to z Cetynii, zamieszczonych w gazecie zagrzebskiéj i w dziennikach tryestskich. Ostatni list ze Skadaru z 3. Paźdz. donosi, iż właśnie konsul angielski w skutku rozkazu rządu udał się do Cetynii a ztamtąd do obozu księcia Daniela w Rieka, ażeby bój ten powstrzymać.

Czas.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 22. Października 1857.

Zyto (węcpel po 25 szefli) znajduje pokup po lepszych cenach, w końcu o nie bardzo się dopytywano, na Listopad Grudzień $30\frac{5}{6}$—31 pł., na Grudzień $31\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{2}{3}$—$\frac{3}{4}$ pł. i pien., 32 list., na wiosnę $34\frac{3}{4}$—35 pł. i pien., $\frac{1}{2}$ list., na Kwiecień Maj $35\frac{1}{3}$ pł.

Okowita (beczka po 9600 $\frac{0}{0}$ Trallesa) słaby odbyt, po cenie niższéj, na miejscu (bez beczki) $17\frac{2}{3}$—$18\frac{1}{3}$ (z beczką) na bieżący miesiąc $17\frac{3}{4}$—$\frac{2}{3}$ pł., na Listopad $16\frac{1}{2}$ pł., na Grudzień $16\frac{1}{2}$ pł., na Listopad Grudzień Styczeń Luty 17 do $16\frac{2}{3}$ pł., na Kwiecień Maj $18\frac{1}{6}$—18 pł., na Czerwiec Lipiec $19\frac{3}{4}$ pł.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 21. Października.

Pszenica 50—75 tal.

Żyto 39—40 tal., na Październik Listopad $38\frac{1}{4}$—38—$\frac{1}{4}$ tal., na Listopad Grudzień $38\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Grudzień Siyczeń 39 tal., na wiosnę $41\frac{3}{4}$—$\frac{7}{8}$ tal., na Maj Czerwiec $42\frac{1}{4}$—$\frac{3}{4}$ tal.

Owies 31—36 tal., na Październik Listopad 28 tal., na wiosnę $30\frac{1}{2}$—31 tal.

Olej rzepiowy $13\frac{1}{2}$ tal., na Październik $13\frac{5}{8}$—$\frac{2}{3}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Październik Listopad $13\frac{1}{2}$—$\frac{5}{12}$ tal., na Listopad Grudzień $13\frac{1}{3}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Kwiecień Maj $13\frac{1}{2}$—$\frac{17}{12}$ tal.

Okowita $20\frac{1}{2}$—$\frac{1}{6}$ tal., z beczką 20—$19\frac{3}{4}$ tal., na Październik i Październik Listopad $20\frac{1}{2}$—$19\frac{3}{4}$—20 tal., na Listopad Grudzień $20\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$ tal., na Grudzień Styczeń $20\frac{3}{4}$—$\frac{1}{4}$ tal., na Kwiecień Maj 22—$21\frac{5}{8}$ tal.

Szczecin, 21. Października.

Pszenica 68—73 tal., na wiosnę 65 tal.

Żyto 36—39 tal., na Październik $36\frac{1}{2}$ tal., na Październik Listopad $36\frac{1}{2}$ tal., na Listopad Grudzień 37 tal., na wiosnę 42 tal.

Olej rzepiowy na Październik $13\frac{5}{12}$ tal., na Kwiecień Maj $13\frac{2}{3}$ tal.

Okowita $17\frac{1}{2}$—$\frac{1}{8}$ pct., na Październik $17\frac{1}{2}$—$\frac{1}{8}$ proc., na Październik Listopad $17\frac{1}{4}$ pct., na wiosnę $16\frac{3}{4}$ pct.

Przybyli do Poznania 22. Października.

BAZAR. Niemojewski z Sliwnik, Matecki i Zalewski z Bożejewic, Garczyński z Szczepic, Zakrzewski z Gutów.

HOETL DREZDENSKI MYLIUSA. Otto z Głogowa, Raval z Porentruy, Trzebuchowski z Gorgeski, Dziembowski z Goranina, Obiezierski z Drzeczkowa, Grabski z Brzystkowa, Biernacki z Zamościa, Anclam z Magdeburga, Spitzer z Hamburga, Wollner z Moskwy, Oppenheimer z Wrocławia.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Jerzykiewicz z Ostrowin, Krefeld z Lausitz, Wer- z Bon, Mittler, Hirschfeld i Gäbler z Berlina, Martinstein z Brukselii, Lübecker z Magdeburga, Köster z Arnsberg, Moll z Wronek, Bronikowski z Wilkowa, Hymann z Anglii, Jouanne z Lusowa, Bötticher z Wielichowa, Karupski z Warseawy, Trauenfurt z Minden.

HOTEL DU NORD. Trzciński z Turska, Żółtowski z Niechanowa, Busse z Tupaldy, Krygier z Wieszczeczyna, Koszutski z Dziadkowa, Kuczborski z Oporzyna, Koszutska z Dziadkowa, Kuszborska z Oporzyna, Pluciński z Rgielska, Schmidt z Boweringe, Schmidt z Daber.

POD CZARNYM ORŁEM. Staborowski i Szlagowski z Rawicza, Modlibowski z Alt-Gahle, Nehring z Gozdowa.

HOTEL BERLINSKI. Twardowski z Kobylnik, Lewandowska z Kembła, Wenzel z Kolna, Dauss z Sandow, Krüger z Grodziska, Beyl z Hirszberga, Meyer z Berlina, Kiefer z Czarnkowa, Rawack z Rydzyny.

HOTEL PARYZKI. Prob. Lewandowski z Kościana, Meisner z Dembna, Budzińska z Kleryki

POD BIAŁYM ORŁEM. Witkowska z Popowa, Hartmann z Ostrowa, Rauhut z Leszna.

POD KORONĄ. Brasch i Pinner z Międzychoda.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 21. Październia 1857.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna . . .	$4\frac{1}{2}$	—	99
dito z roku 1850. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	99
dito z roku 1852. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	99
dito z roku 1853. . . .	4	—	93
dito z roku 1854. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	99
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	82
dito premiów handlu morskiego . .	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	$98\frac{3}{4}$
dito dito	$3\frac{1}{2}$	—	$79\frac{1}{2}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$83\frac{1}{2}$	—
dito Prus Wschodnich. . .	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	83
dito W. X. Poznańskiego .	4	98	—
dito W. X. Pozn. (nowe) .	$3\frac{1}{2}$	—	84
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$83\frac{3}{4}$
dito Prus zachodnich. . . .	$3\frac{1}{2}$	—	$78\frac{1}{2}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	89
Louisdory	—	—	$109\frac{3}{4}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	$3\frac{1}{2}$	—	$91\frac{1}{2}$